Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 11. WRZEŚNIA 1922.

NR. 205. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1500	Marek 1300	Marek 1500	Marek 2500	Marek 1350

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 148.055

Klęska Grecyi.

Klęski wojsk tureckich pod Eskiszehir i Affium-Karahissar zmieniły się w ciągu dwóch tygodni w zupełną katastrofę armii króla Konstantyna. Z niesłychaną szybkością ścigając i bijąc ciągle Greków posunęła się armia turecka o 350 km. ku zachodowi i dzisiaj znajduje się już w najbliższem sąsiedztwie Smyrny. Zajęte zostały przez Turków wszystkie miasta w pobliżu Smyrny leżące, a więc Aidin, Kassaba, Mahnissa (starożytna Magnezia) i Bergama (Pergamum); oddziały Kemala Paszy dotarły do Morza Egejskiego. Smyrna jest otoczona i wątpić można, czy zdemoralizowane i pozbawione artyleryi — niedobitki helleńskie potrafią jej obronić, zwłaszcza, że setki tysięcy cywilnej ludności greckiej uciekającej przed Turkami powiększają panikę i wprowadzają chaos na tyłach armii. O regularnej ewakuacyi Smyrny nie można wobec tego myśleć i szczęściem będzie dla Greków, jeśli uda im się cało dostać na okręty choćby bez materyału wojennego, który wpadnie w ręce zwycięscy. Dla charakterystyki panicznego odwrotu Greków znamiennem jest wzięcie do niewoli tureckiej naczelnego wodza greckiego oraz 700 armat.. Nieco lepiej wiedzie się Grekom na północy, w okolicy Brussy, gdzie odcięte od południowej grupy wojska greckie po-dobno utrzymały dyscyplinę i stawiają opór Turkom, jednak i tam biuletyny angorskie stwierdzają stały marsz naprzód Kemala Paszy.

Tak więc zupełnem fiaskiem kończą się plany jońskie króla Konstantyna, który jeszcze w r. 1921 zapuścił się ze swemi wojskami prawie pod samą Angorę i odrzucił propozycyę rozpoczęcia układów pokojowych, przedstawioną mu 26 marca br. przez mocarstwa. Propozycya ta pogarszała wprawdzie, korzystne, przez Venizelosa w roku 1921 dla Grecyi uzyskane, warunki pokoju z Sevres i jednak pozostawiała Grecyi Tracyę bułgarską z portem Dedeagacz i Tracyę turecką z Adrjanopolem, przeto posiadłości Grecyi podsuwały się prawie na odległość ognia artyleryjskiego pod Konstantynopol. Smyrna z obszarem przyległym miała być w ciągu 4 miesięcy po zawarciu pokoju opuszczona przez wojska greckie i oddana Turcyi jako terytoryum autonomiczne z gwarantowaną przez Ligę Narodów ochroną chrześcijańskich mniejszości. Gabinet ateński uznał te warunki za nienadające się do dyskusyi. Dzisiaj zawiadomił już mocarstwa, że gotów jest zaraz ewakuować Małą Azyę. Kemal Pasza nauczył dyplomatów greckich skromności..

Zwycięstwo Turków przypisać należy przedewszystkiem zapałowi patryotycznemu armii i ludności tureckiej, która słusznie Małą Azyę uważa za kraj w zupełności ottomański i za swą prawą ojczyznę. Odradzająca się Turcya otrzymała nadto w Kemalu Paszy znakomitego wodza, organizatora i dyplomatę. Wreszcie układ angorski zapewnił Turkom życzliwą neutralność Francyi, i przywrócił im Cylicyę. I na pewno nie były kłamstwem doniesienia greckie, że armia Kemala posiadała w ostatniej ofenzywie nową i liczną artyleryę.. francuską, oraz amunicye i aeroplany pochodzenia francuskiego. Wprawdzie bowiem mocarstwa Ententy zobowiązały się nie wspomagać bronią żadnej ze stron walczących atoli prywatnym przedsiębiorcom pozostawiono wolność handlu materyałem wojennym. Korzystały z tej wolności firmy angielskie, by uzbroić armię Konstantyna, podczas gdy Francuzi, sympatyzując z tradycyjnym swym sojusznikiem tureckim, posłali Kemalowi swe sławne bateryę. Zwycięstwo Turków staje się więc dzisiaj zwycięstwem stanowiska francuskiego na bliskim Wschodzie, podczas gdy klęskę Greków głęboko odczuwa Anglia jako fiasko swej antytureckiej polityki w zachodniej Azyi.

Jeszcze w tym miesiącu zebrać się ma w Wenecyi konferencya pokojowa Ententy i obu państw walczących. Zachodzi jednak uzasadniona obawa, że zwycięska Turcya mniej niż kiedykolwiek dotąd będzie skłonną do przyjęcia warunków mocarstw z 26 marca. Już dzisiaj pojawiają się enuncyacye tureckie tej treści, że Konstantynopol, Adryanopol i półwysep Gallipoli, tworzące stan posiadania Turcyi w Europie przed r. 1914, muszą przy Turcyi pozostać. Oczywiście Anglia i Grecya będą się bronić gwałtownie przed tem żądaniem, które godzi w ich ostatnie nabytki. Kemal nie posiada floty. nie może więc siłą zbrojną opanować Tracyi i Konstantynopola. Nie jest on jednak całkiem bezbronnym. Oświadczą się za nim w Wenecyi Francya, a częściowo Włochy. „Temps" np. pisze już wyraźnie, że Turcyi trzeba oddać posiadłości europejskie z roku 1914, a nadto Bułgaryi dać przystęp do Morza Egejskiego. Ponadto może Kemal zaatakować Anglię w Mezopotamii, gdzie pod protoktoratem angielskim rządzi król Feisal. — Byłoby to poważne grożenie obecnej pozycyi angielskiej w Azyi Zachodniej. Turcy stalibyś się znowu mocarstwem muzułmańskiem, wywierającem wpływ na cały Islam. Wystarczy zestawić możliwe konsekwencye takiego obrotu rzeczy, by zrozumieć, że Anglia nie zgodzi się łatwo na prawdziwe wzmocnienie Turcyi. Dotąd ciężar wojny z Turcyą ponosiła Grecya. Obecnie po rozbiciu armii greckiej Anglia musi sama borykać się z problemem tureckim. Zajmie to jej na pewien czas uwagę i wysiłki dyplomatyczne. Wiadomo zaś, że z reguły Europa zwłaszcza Środkowa, dobrze na tem wychodziła, gdy Anglia mniej się jej sprawami zajmowała, angażując się w innych częściach świata..

Przed upadkiem Smyrny.

Londyn. P. A. T. (Wolff). „Daily Telegraph" donosi, że wedle bezpośrednich wiadomości ze Smyrny, miasto uważać należy za osaczone. Kawalerya turecka obsadziła wzgórza w pobliżu miasta, a piechota turecka zbliża się do miasta. Tureckie samoloty rozrzuciły odezwy do mieszkańców Smyrny. Przypuszczają, że upadek miasta jest kwestyą godzin. Wedle informacyi z Konstantynopola, oczekują tam dzisiaj wiadomości o zajęciu miasta.

Konstantynopol. P. A. T. Przednie straże tureckie znajdują się obecnie w oddaleniu 40 kilometrów od Smyrny. Cofające się wojska greckie palą w dalszym ciągu wszystkie wsie. Straty greckie od początku działań wojskowych obliczają na 50 tysięcy ludzi, z czego 15 tysięcy wziętych do niewoli.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi ze Smyrny: Grecy organizują dalszą obronę. Grecki minister wojny i nowy szef sztabu generalnego przybyli do Smyrny. Miasta Kassaba i Magnesia stoją w płomieniach. Wojsko angielskie w Smyrnie obsadziło gazownię i budynek Banku tureckiego.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) Biuro Reutera donosi ze Smyrny: Położenie widoczni w krytyczne stadyum. Angielski admirał Brock oddał do dyspozycyi ludności angielskiej kilka okrętów. Francuzi i Anglicy wysłali dla ochrony swych obywateli wojska i wezwali mężczyzn do wstępowania do armii ochotniczej. Mustafa Kemal pasza opublikował rozkaz dzienny, w którym oznajmia, że każde prześladowanie chrześcijan ukarane będzie śmiercią.

Paryż. P. A. T. „Intransigeant" donosi z Aten, że grecki naczelny wódz komisarz Smyrny schronił się na pokład jednego z okrętów greckich, stojących w porcie.

WÓDZ GRECKI W NIEWOLI

Angora. P. A. T. Do niewoli tureckiej dostał się wódz Trikopis wraz z 500 oficerami greckimi. Trikopisa odprowadzono niezwłocznie do Mustafy Kemala paszy. Tegoż dnia wzięto do niewoli 12 tysięcy żołnierzy.

Ateny. P. A. T. Wobec wzięcia do niewoli przez Turków greckiego wodza naczelnego Trikopisa, nowym generalissimusem mianowany został generał Polimenachos. Nowy wódz ogłosił rozkaz dzienny do armii, w którym nakazuje przestrzeganie najsurowszej dyscypliny. Wydane zostały nowe zarządzenia, celem utrzymania spokoju wewnątrz kraju.

WOJNA W MEZOPOTAMII?

Londyn. P. A. T. „Evening Standard" podaje wiadomość, jakoby Turcy nosili się z zamiarem zaatakowania Mezopotamii. Wiadomość ta do żywego poruszyła cały Londyn. Skądinąd nadeszły też wiadomości o gorączkowej działalności, jaka daje się zauważyć w angielskich ośrodkach wojskowych w Mezopotamii.

Londyn. P. A. T. „Daily Mail" donosi, że należy oczekiwać nowej wojny w Mezopotamii. W jednej z potyczek 100 żołnierzy indyjskich zginęło, zaś zranionych zostało dwóch żołnierzy angielskich.

GRECYA PROPONUJE ROZEJM.

Konstantynopol. P. A .T. (Havas). Dragomani przy poselstwie francuskiem, angielskiem i włoskiem oświadczyli rządowi Angory, że Grecya zgodziłaby się na ewakuacyę Azyi Mniejszej pod warunkiem natychmiastowego zawarcia rozejmu. W razie zgody ze strony Angory, parlamentaryusze spotkaliby się w strefie neutralnej dla ustalenia warunków zawieszenia broni.

WARUNKI RZĄDU TURECKIEGO.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) W rozmowie z paryskim korespondentem „Corriere d'Italia" oświadczył przedstawiciel rządu angorskiego, Ferid Bey, że warunkiem pokoju ze strony Turcyi jest, by państwo otomańskie pozostało niepodzielone; by w Kara, Srivan i Batum oraz w zachodniej Tracyi odbył się plebiscyt; by były dane gwarancye, że Dardanele i morze Marmara ne będą oddane żadnemu obcemu mocarstwu oraz by Dardanele były otworzone dla wolnego ruchu handlowego.

POŚREDNICZĄCY PROJEKT SCHANZERA.

Rzym. P. A T (Havas). Schanzer zaproponował Francyi i Angli, aby zwrócić się do obu wojujących stron z propozycyą wysłania przedstawicieli do Wenecyi dla zbadania sytuacyi, oraz ewentualnego znalezienia wstępnych podstaw do zawarcia pokoju. Agencya Stefani zaznacza, że zebranie nie miałoby wcale charakteru konferencyi, jaką zamierzano odbyć poprzednio w Wenecyi i zajęłoby się tylko w interesie ogólnym przygotowaniem pokoju między Turcyą i Grecyą.

NOWY PREMIER GRECKI

Londyn. P. A. T. (Reuter). Wedle doniesień z Aten, Karogeropulos podjął się misyi utworzenia gabinetu.

Ateny. P. A. T. (Havas). Kalogeropulos oświadczył, że jedynym programem nowego rządu jest uwolnić kraj z krytycznej sytuacyi, w jakiej się obecnie znajduje, oraz uczynić wszystko, co jest możliwe, dla ocalenia narodu.

Zakończenie strajku pocztowców.

Warszawa. P. A. T. O godz. 12 w południe uruchomiono pocztę całkowicie. Czynne są wszystkie okienka. Ruch na głównej poczcie bardzo wielki. Jednocześnie na skutek depeszy zarządu wysłanej w nocy, wznowiono pracę w telegrafie na terytoryum całego państwa. — Stopniowo uruchomiane są i prowincyonalne urzędy. Dziś do wieczora strajk został wszędzie zlikwidowany.

PODSTAWY POROZUMIENIA.

Warszawa. P. A. T. Zarząd główny Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonu, dążąc do zlikwidowania bezrobocia w resorcie pocztowo-telegraficznym na konferencyi z upoważnionym do pertraktacyi przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej panem ministrem poczt i telegrafów, ustalił następujące podstawy porozumienia:

1. Rząd zapewni pracownikom poczt, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej minimum płacy od dnia 1 października b. r. Wysokość tego minimum ustalona zostanie na zasadzie notowań głównego Urzędu statystycznego. Po wysłuchaniu opinii zarządu gł. Związku pracowników poczt, telegrafu i telefonu, o ile nie da się zapewnić tego minimum od 1 października w drodze nowej ustawy o uposażeniu, zapewnione ono zostanie później między ministerstwem poczt. telegrafu i telefonu a zarządem głównym Związku.

2. Rząd wyraża swoją zgodę na zniesienie pasów drożyźnianych z dniem 1 października b. r. o ile wejdzie nowa ustawa o uposażeniu w życie. W przeciwnym razie z dniem 1 paźdz. zostanie zniesiony trzeci pas drożyźniany oraz zostaną przesunięte większe ośrodki z drugiego do pierwszego pasa drożyźnianego.

3. Rząd przyzna zaliczki zwrotne natychmiastowo, płatne w trybie uproszczonym wszystkim funkcyonaryuszom i urzędnikom do VIII stopnia służbowego, w następujących wymiarach: a) dla rodzinnych i samotnych, którzy wykażą się, że mają członków rodziny na swojem utrzymaniu, w wysokości 3-miesięcznego uposażenia; b) dla samotnych w wysokości 2-miesięcznego pełnego uposażenia. Zaliczki jednomiesięczne, wypłacone powyższym funkcyonaryuszom, zostaną potrącone w terminie, który zostanie później określony; zaliczki zaś dwumiesięczne dla osób wymienionych pod a) w ciągu 12 miesięcy, a zaliczki jednomiesięczne dla osób wymienionych pod b) w ciągu 6-ciu miesięcy.

4. Minister poczt i telegrafów przedstawi ministrowi skarbu i Radzie ministrów konieczność wypłacenia zapomóg funkcyonaryuszom kontraktowym i dyetaryuszom, nie mającym pomocy materyalnej z zewnątrz, gdyż w przeciwnym razie pracownicy ci, pozbawieni wskutek braku odpowiednich przepisów korzystania z zaliczek, pozbawieni byliby wszelkiej pomocy materyalnej, aczkolwiek najwięcej jej potrzebują, co nie byłoby zgodne z duchem sprawiedliwego przyjścia z pomocą ogółowi personalu.

5. Minister poczt i telegrafów zgodził się na udzielenie zapomóg niższym funkcyonaryuszom na terenie byłej dzielnicy pruskiej, znajdującym się w pierwszym i drugim stopniu płacy.

6. Rząd zgadza się na dostarczenie wszystkim pracownikom poczt, telegrafu i telefonu deputatu węglowego za rok bieżący w ilościach, które otrzymują kolejarze, z rozłożeniem zapłaty na raty, których uiszczanie rozpocznie się w czasie późniejszym. Otrzymywanie przez pracowników węgla nastąpi najdalej w październiku.

7. Zgodnie z oficyalnem przyrzeczeniem prezydenta ministrów i ministra skarbu, umożliwione zostanie ministrowi poczt i telegrafów załatwienie wszystkich drobniejszych spraw we własnym zakresie, po uzgodnieniu z zarządem głównym Związku pracowników poczt, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

8. Rząd przyrzeka, że nie będzie stosował żadnych represyi ani obecnie, ani w przyszłości względem tych pracowników, którzy przyjęli udział w strajku.

Podpisali: Minister poczt i telegrafów (—).

Zarząd gł. Związku pracowników poczt, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

WIEC POCZTOWCÓW W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Na godz. 9 rano w podwórzu głównej poczty przy placu Napoleona l. 8, zwołany został wiec sprawozdawczy pracowników poczt, telegrafu i telefonu na miasto Warszawę w sprawie likwidacyi strajku.

Przyznanie zaliczki urzędnikom.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek wieczorem odbyły się dwie konferencye w sprawie podwyżek urzędniczych w związku ze wzrostem drożyzny. Premier i minister skarbu przyjęli delegacyę przedstawicieli stowarzyszeń pracowników państwowych, Związku zawodowego kolejarzy, Związku nauczycieli szkół średnich. Minister skarbu oświadczył, że skłonny jest poprzeć sprawę na Radzie ministrów o udzielenie jednomiesięcznej zaliczki zwrotnej w wysokości ostatnio pobieranej pensyi wraz z dodatkami, z tem zastrzeżeniem, że termin spłaty jej będzie ustalony później, jednakże nie wcześniej, jak po uregulowaniu poborów według nowej ustawy. Zaliczka ta byłaby udzielona prócz dotychczas otrzymywanych płac urzędników zaliczek dwumiesięcznych. Prócz tego od 1 października wprowadzony będzie dodatek za wysługę lat w nowym wymiarze. Sprawa zniesienia pasów drożyźnianych jest przygotowywana.

Przesilenie pieniężne na G. Śląsku.

Katowice. (Telef. wł). Dnia 8 września pop. przybyło do Katowic z okolicznych kopalń około 10.000 robotników, którzy oblegli przedewszystkiem województwo i przez półtory godziny trzymali wojewodę Rymara w pewnego rodzaju areszcie. Aby wyrzucić robotników z gmachu województwa musiano uciec się do podstępu. Oświadczono im mianowicie, że wojewoda będzie przemawiał do wszystkich z okna, a kiedy brać robotnicza wyległa na ulicę, zatarasowano drzwi województwa. Podnieciony tłum rozsynął się po ulicach miasta. Tu i owdzie próbowano plądrować sklepy i kawiarnie. Poturbowano też kilku żydów sosnowieckich i będzińskich, którzy od czasu objęcia Śląska przez Polskę zjeżdżają co dzień jak szarańcza na Śląsk i wykupują artykuły pierwszej potrzeby.

Przyczyny dzisiejszych rozruchów są dwojakie: za jedne ponoszą odpowiedzialność Niemcy, za drugie nasze władze. Niemcy, które w myśl umowy genewskiej z 15 maja obowiązane są dostarczyć pracodawcom środków płatniczych, stale z wypłatami zwlekają, tłumacząc się spadkiem waluty niemieckiej. Wobec tego z końcem sierpnia stanęła między pracodawcami a robotnikami umowa, na mocy której od 1 września pensya ma być wypłacona robotnikom nie w dwóch ratach (zaliczka 1-go i pensya 16-go), lecz w trzech (dwie zaliczki: 26-go i 9-go, a pensya 15-go). W myśl tej umowy robotnicy otrzymali dnia 26 sierpnia zaliczkę mniejszą, niż dotychczas i ich zapasy gotówkowe są wyczerpane. Mieli oni jednak dn. 9 bm. otrzymać drugą zaliczkę, tymczasem wczoraj rano ich zawiadomiono, że wobec braku pieniędzy wypłata nie będzie uskuteczniona. Taki był jeden powód rozruchów. Ręka niemiecka jest tu widoczna. Ale władze polskie zarówno centralne, jak i miejscowe też ponoszą odpowiedzialność za to, co się dzieje na Śląsku. Przedewszystkiem nie nie czynią, aby zwiększyć wydajność naszych kolei pobudować nowe tory, ułatwić wywóz węgla w głąb Polski. Następnie aprowizacya Śląska pozostawia dużo do życzenia, brak chleba. mięsa, ziemniaków, i wszelkich jarzyn. Lud pracujący odży wia się źle, co także uspokajająco na jego humor nie wpływa. Taka jest sytuacya, a władze centralne zachowują wobec niej olimpijskie spokój. Co do władz miejscowych, nie wydaje się aby stały one na wysokości zadania i ujawniały dość energii. Nadchodzące wybory ośmieliły zdaje się, nasze województwo śląskie.

AKCYA ZARADCZA RZĄDU.

Warszawa. P. A. T. Biuro prasowe Ministerstwa skarbu komunikuje: Na tle ogólnego przesilenia pieniężnego w Niemczech wynikł ostry brak pieniędzy na G. Śląsku, ujawniający się w braku środków obiegowych. Ani bank Rzeszy, ani cztery znajdujące się na G. Śląsku największe banki nie są w możności zasilić banku odpowiedniemi sumami marek niemieckich i dostarczenie środków na wypłaty robotników. Zaznaczyć należy, że te banki winne są w obecnej chwili Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej przeszło 200 milionów marek niemieckich, których wyrównać obecnie nie są w stanie. Wobec tego Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z Polską Krajową Kasą pożyczkową, zarządziło: 1. wysłać dziś o godz. 11 do Katowic specyalnym pociągiem zapas marek na zaspokojenie chwilowych potrzeb rynku; 2. otworzyć oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej w Rybniku, Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach; 3. ustanowić od poniedziałku aż do opanowania kryzysu codzienną relacyę między marką polską a marką niemiecką.

Pierwszy występ antypolski „mniejszości narodowych".

Warszawa. (Telef. wł.). Przedstawiciele bloku mniejszości narodowych złożyli dnia 6 bm. prezydentowi ministrów memoryał w sprawie rzekomego szykanowania obywateli, należących do mniejszości narodowych przy sporządzaniu spisów wyborców. Wskutek tego zwłaszcza na kresach znaczna część ludności niepolskiej ma być nieprawnie pozbawiona prawa głosowania. Prezydent ministrów przyrzekł rozważyć memoryał i po porozumieniu z ministrem spr. wewnętrznych, zarządzić środki poręczające czystość wyborów.

Jest to pierwszy występ bloku mniejszości na terenie politycznym, charakterystyczny dla roli, jaką w przyszłości blok ten niewątpliwie odegra. Chodzi o wynajdywanie coraz to nowych pretensyi mniejszości narodowych, aby upozorować wrogi stosunek bloku do Polski i mieć podstawę do późniejszych targów o różne ustępstwa. Znać wprawną rękę i spryt aranżerów.

Zjednoczenie mieszczańskie zmienia firmę.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kuryer Warszawski" zamieszcza list komitetu wyborczego Zjednoczenia mieszczańskiego, wyjaśniający, że stronnictwo to wystąpi w wyborach do Sejmu samodzielnie z własną listą pod nazwą „Centrum mieszczańskiego".

„Rozwój" przeciw autonomii Małopolski Wschodniej.

Lwów. PAT. Dziś rozpoczął się we Lwowie czwarty ogólny zjazd „Rozwoju" przy współudziale delegatów z całej Polski. Zjazd zagaił dr. Rohr, poczem imieniem miasta powitał zjazd prezydent Neumann. Po wyborze prezesem p. Karszo Siedleckiego z Warszawy przemawiali delegaci z całej Polski, poczem p. Krzysztofowicz wygłosił referat o „Projekcie samorządu we Wschodniej Małopolsce". Popołudniu odbył się pochód z wieńcami na cmentarz obrońców Lwowa, gdzie przemawiali ks. Wyrębowski i p. Krzysztofowicz. oraz jeden z obrońców Lwowa. W czasie obrad popołudniowych uchwalono wysłać do prezydenta Nowaka i marszałka Trampczyńskiego telegram treści następującej: Czwarty ogólny zjazd towarzystwa „Rozwój" zebrany w liczbie przeszło 2000 osób z całej Polski uchwalił w dniu 8 września br. protest przeciwko rządowemu projektowi ustawy o samorządzie w województwach wschodniej Małopolski, gdyż grozi on zniszczeniem polskości tej odwiecznej polskiej dzielnicy i wzywa sejm i cały naród polski, aby nie dopuścili pod żadnym warunkiem do zrealizowania tego projektu.

NACZELNIK PAŃSTWA NA RADZIE MIN.

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek odbędzie się Rada ministrów, prawdopodobnie pod osobistem przewodnictwem Naczelnika Państwa.

We wtorek wieczorem Naczelnik Państwa wyjedzie do Bukaresztu.

Sienkiewicz o wyborach.

(Aktualne przypomnienie).

W dzisiejszej agitacyi wyborczej warto przypomnieć artykuł naszego największego pisarza, ogłoszony przed laty p. t. „Zjednoczenie Narodowe“. Tę samą aktualność, co wówczas, posiadają i dzisiaj poszczególne ustępy tego pięknego i rozumnego artykułu. Sienkiewicz pisze w nim:

„Brzmią nam jeszcze w uszach niepodobne do wiary okrzyki „Precz z Polską!!“, wydawane na ulicach Warszawy i innych miast w Królestwie; stoją nam jeszcze w oczach paszkwile drukowane na Orła Białego w pismach nierosyjskich i nierządowych. Pamiętamy, z jaką usilnością odwodzono ludzi od idei polskiej i od miłości Ojczyzny. Byłoby złudzeniem mniemać, że tych ludzi już niema, lub że ich jest garstka nieznaczna. Barbarzyński i pozbawiony mózgu socyalizm krajowego wyrobu, oraz jego zagraniczny dla krajowego użytku surogat, ogarnęły spore zastępy, zwłaszcza w klasie robotniczej i zrobiły swoje“.

Na temat obrony żywotnych interesów Polski rzuca genialny pisarz takie jasne zdecydowane słowa:

„Nie! Polski i jej interesów nie mogą bronić ani dzisiejsi socyaliści, którzy jej głupio nienawidzą, ani anarchiści, którzy szarpią jej wętrzności, ani wogóle poboczni synowie rewolucyi rosyjskiej i bratobójcy. Żeby bronić narodu, trzeba być z narodu i trzeba go kochać! Jest to jednym z warunków nietylko uczciwej, ale i rozumnej polityki“.

A jakąż niezwykłą aktualnością wobec ostatnich przejawów działalności bloku lewicowo-żydowskiego tchną słowa wypowiedziane o roli żydostwa w naszej wewnętrznej polityce:

„Do socyalistów i postępowców należą wreszcie w znacznej części u nas i oświeceni żydzi. Wielu z nich zerwało otwarcie z polskimi ideałami, ale właśnie dlatego społeczeństwo przygarniając tych, którzy jednako z niem czują, powinno tem bezwzględniej bronić się od takich, którzy plwając z socyalistycznych i radykalnych okien na „szowinizm“ polski, uprawiają namiętnie... żydowski. Czy krajowi nie grozi niebezpieczeństwo, by wskutek albo kartelu ciemnych sił, albo wskutek poparcia żydów lub obałamuconych zastępów robotniczych, mogły mandaty paść na ludzi, dla których Polska i przyszłość Polski, jako Polski jest rzeczą obojętną, a nawet nienawistną?“.

Wykazując niebezpieczeństwo rządów socyalistyczno-żydowskich w sposób dobitny i wyraźny, nieodżałowany autor śmiało i stanowczo rozprawia się z zarzutami wysuwanymi przeciw stronnictwom narodowym.

O samej zaś idei pisze:

„Tylko nikczemne i złośliwe indywidua, lub absolutni głupcy mogą porównywać nacyonalizm polski z hakatystycznym nacyonalizmem niemieckim lub czarnosecinnym rosyjskim. Nacyonalizm polski nie tuczył się nigdy cudzą krwią i łzami, nie smagał dzieci w szkołach, nie stawiał pomników katom. Zrodził się z bólu, największej tragedyi dziejowej. Przelewał krew na rodzinnych i wszystkich innych polach bitew, gdzie tylko chodziło o wolność. Wybuchnął i rozgorzał w niewoli, jako poryw ku wolności. Wypisał na swych chorągwiach najszczytniejsze hasła miłości, tolerancyi, oswobodzenia ludu, oświaty, postępu — i w imię tych haseł przechodził wraz z całą ojczyzną w osobach swych bojowników przez takie cierpienia, przez jakie od czasów chrześcijańskich, nie przechodzili bojownicy żadnej innej idei.

Będzie on zawsze najszlachetniejszym splotem myśli i uczuć narodu, i dlatego pod jego sztandarem stanąć może każde prawdziwie, nie zaś pozornie tylko polskie stronnictwo i każdy pojedynczy człowiek, w którym wedle słów starej patryotycznej pieśni „polska dusza wre“.

Warto przypomnieć tę dumną i wspaniałą obronę „polskiego nacyonalizmu“, którym dziś jak straszakiem powiewa lewica przed wyborcami. Głos Sienkiewicza brzmi i dzisiaj do narodu jako wezwanie do walki z międzynarodowym socyalizmem i z zalewem żydostwa na obszary naszego narodowego życia i naszego stanu posiadania. Chrześcijańska Polska winna mieć w pamięci upomnienia Sienkiewicza, gdy pójdzie w listopadzie do urny wyborczej.

—ho.

Z dnia politycznego.

Flota angielska w Gdańsku.

Komisarz Ligi narodów w Gdańsku, gen. Hacking, wydał niedawno orzeczenie, że Polska nie ma prawa witać obcej floty na wodach gdańskich. Orzeczenie to, zaskarżone oczywiście przez Polskę przed Ligą narodów, jest jaskrawem naruszeniem traktatu wersalskiego i konwencyi polsko-gdańskiej, które to traktaty wyraźnie: 1) przyznają Polsce prawo korzystania „bez żadnych zastrzeżeń“ z portu gdańskiego; 2) powierzają Polsce międzynarodowe zastępstwo miasta Gdańska. Z obu tytułów posiada zatem gen. komisarz Polski w Gdańsku prawo przyjmowania i oddawania urzędowej wizyty komendantom floty obcej, jaka zawinie do portu gdańskiego. Rząd polski winien teraz dopilnować sprawy, by orzeczenie Ligi narodów, tak skłonnej do ograniczania naszych praw w Gdańsku, nie potwierdziło bezprawnego i krzywdzącego nas wyroku gen. Hackinga.

Właśnie w tych dniach przybyła druga część eskadry angielskiej, a mianowicie trzy krążowniki i 4 torpedowce do portu gdańskiego. Natychmiast po zarzuceniu kotwicy zjawił się na pokładzie statku admiralskiego „Delhi“ oficer polskiej marynarki, by powitać gości angielskich imieniem polskiego dowództwa. Kontradmirał Brand wysłał zaraz swego adjutanta na pokład „Komendanta Piłsudskiego“ z rewizytą, poczem sam osobiście złożył wizytę zastępcy gen. komisarza Polski p. Kęszyckiemu. Rewizytą p. Kęszyckiego zakończył się szereg oficyalnych uprzejmości, które świadczą, że nie wszyscy Anglicy zaprzeczają nam praw do portu gdańskiego. Fakt, że angielska flota uważa się za gościa nie tylko Gdańska, ale i Polski, ochłodzi nieco gorące głowy nacyonalistów niemieckich w Gdańsku, których pp. Tower i Hacking nauczyli już uważać traktat wersalski za bezwartościowy świstek papieru. Obecnie powstaje ważny precedens, którego i przedstawiciel Anglii w Radzie Ligi narodów nie będzie mógł nie uznać.

Ruch przedwyborczy.

Pół miliona wyborców w Warszawie.

Referat wyborczy przy magistracie warszawskim ukończył spisy i zestawienia liczby osób uprawnionych do głosowania. Z zestawień wynika, że w Warszawie na 340 obwodów głosowania, ogólna liczba wyborców do Sejmu wynosi 543.896, do senatu 339.356, czyli 62%.

Sojusze i kandydatury.

Z nowych faktów w kampanii wyborczej zanotować należy formalny alians grupy p. Putka z „Wyzwoleniem“. Zarząd piastowców ustalił już listę kandydatów. Będzie to lista wspólna dla P. S. L. i Stapińszczyków. Podobno ani p. Stapiński, ani syn jego, o którego kandydaturze donoszono, nie zamierzają ubiegać się o mandat. Prez. Nowak będzie podobno kandydował nie do Sejmu, a do senatu. Mówią, że p. Bobrzyński także ubiegać się zamierza o mandat do senatu.

Z bloku mniejszości narodowych.

W łonie tworzącego się bloku mniejszości narodowych nie może dojść do ostatecznego porozumienia dlatego, ponieważ, jak informuje „Kuryr Polski“, istnieje jeszcze rozbieżność między żydowskiem stronnictwem ortodoksyjnem, t. zw. Mizrachistów, a innymi członkami bloku. Mizrachiści żądają pięciu mandatnów do Sejmu, przyznano im zaś tylko cztery. Kandydatami stronnictwa do Sejmu są: Dr Hausner (Lwów), Dr Federbusch (Lwów), rabin Rubinstein (Wilno), Farbstein i Hellmann (Łódź). Do senatu zaś rabin Breidt z Lipna.

Ukraińcy a wybory.

„Diło“ podaje, że wszystkie najważniejsze polityczne czynniki galicyjsko-ukraińskie przedewszystkiem: ukraińska rada narodowa, ukr. rada międzypartyjna i inne radykalne partye ukraińskie postanowiły nie brać udziału w wyborach do Sejmu i senatu. „Diło“ komentuje, że ta abstynencya odnosi się nietylko do samego aktu wyborczego, ale także do wszystkich wstępnych przygotowań do wyborów. W ten sposób pragną Ukraińcy zaznaczyć, że oni jako obywatele Małopolski Wschodniej, nie mogą wziąć udziału w akcyi, gdyż uznają, że Małopolska nie wchodzi w skład Rzeczypospolitej, lecz leży poza jej granicami.

Zakaz sprzedaży alkoholu.

W ciągu sześciu tygodni przed wyborami do Sejmu i senatu, zostanie zabroniona sprzedaż alkoholu.

Teatr im. Słowackiego.

Otwarcie sezonu: „Odludki i poeta“ i „Mąż i żona“ Fredry.

Wierny kulturalnej tradycyi Teatr krakowski przystąpił do otwarcia jesiennego sezonu wystawiając dwie sztuki Fredry: jednoaktówkę „Odludki i poeta“ oraz trzyaktową komedyę „Mąż i żona“. Przyklasnąć tylko można temu wyborowi dyrektora Trzcińskiego i życzyć mu, by z tym samym smakiem stopniował dalej nasze artystyczne używanie. Spodziewamy się, że po daniu właściwego kamertonu poprowadzi nas ewolucyjnie przez rozwichrzony romantyzm Kordyana, Balladyny, i Llli Wenedy do arcydzieła „Nowej Dejaniry“, rozodmie nam piersi „Dziadami“, roztoczy przed nami filozoficzne widnokręgi Wyspiańskiego i szczęśliwie dotrze do premiery „Zmartwychwstania“ Rostworowskiego. Publiczność krakowska, na którą tak wiele słyszy się narzekania, a która w swoim czasie tyle razy wypełniła teatr po brzegi, by w skupieniu wysłuchać kazania Skargi, tłocząc się jak niedawno temu innego rodzaju publiczność z Kaźmierza i Stradomia na obchodzie Przybyszewskiego, chyba okaże się na wysokości przypadającego jej zadania.

„Odludki i Poeta“... Moliere... Comedie Francaise... tak — pożądaną była ta nuta...

Czy mimochodem wolno mi zapytać, kiedy, jak i dlaczego przechrzczono Teatr mego dzieciństwa, Teatr Modrzejewskiej i Hoffmanowej, Teatr Fredry na teatr Słowackiego? Jakim młodzikom wyrwał się ten pomysł i którzy ojcowie miasta ulegli oportunistycznie, przemożnym nastrojom chwili?... Nie wyobrażamy sobie domu Moliera przedzierżgniętego w Teatr Wiktora Hugo. Scriba, Sardou lub Rostanda?

Sądzę, że zaczynając od Fredry, dyrektor Trzciński postąpił jak wytrawni artyści, którzy nie forsują odrazu głosu. Wytworzył nam atmosferę, o którą chodziło, zaczął od sztuki która jest sztuką. Co do mnie byłbym wołał rozpocząć klasycznie od Zemsty lub Ślubów Panieńskich, ale domyślam się aż nadto usprawiedliwionych objekcyi.

„Odludki i Poeta“ to jakby przygrywka do dalszych sztuk Fredry. Myśl śliczna i wdzięczna.

W małom miasteczku, w oberży powiało nagle tchnienie miłości i poezyi i zaniepokoiło wegetacyę ludzkich ślimaków.

W restauracyi zajazdu, gdzie koncentruje się akcya, odludki — jeden pijący kawę, drugi herbatę, wysłuchują narzekań gospodarza: oto córka zakochała mu się w poecie bez grosza.

Pesymizmowi odludka cynicznego już przy rannej kawie przeciwstawia się tęsknica rozbitka życiowego, mruka w okularach popijającego herbatę.

Oberżysta, typ „burżuja“, jeśli wolno użyć wyrazu, utartego poza naszą wschodnią granicą, natychmiast cofa swe zasadnicze objekcye przeciwko poecie, gdy słyszy, że mruk zapisał swój majątek gruchającej parze. Cud sprawiła deklamacyjna wymowa poety: „place aux jeunes!“

Tu mamy podwójnie Molierowski zwrot tak miły i pochlebny dla natury ludzkiej ponoś dobrej na dnie tak rozweselający komizmem przeciwstawianego typu materyalisty, w którym oczywiście nie odnajdujemy się bynajmniej.

Na tej kanwie haftuje Fredro z mistrzowską biegłością i lekkością swój dyalog na francuską modłę. Zachód — kultura łacińska — wpływ naszej wielkiej sojuszniczki — jakże miło użyć tej kąpieli słonecznej! Ani śladu depressyi, którą pozostawia „Gorie ot uma“ Gribojedow.

„Mąż i żona“ to już innego rodzaju sztuka, raczej Beaumarchais, niż Moliera.

Kontrowersye, co się tyczy jej niemoralności dochodzą do nas dzisiaj słabnącym kręgiem jak echa procesu o książkę Flauberta: „Madame Bovary“.

Czyż lalki mogą być niemoralne? A światek „Męża i żony“ jest tak jednostronnym, że omal przestaje być ludzkim.

Mamy więc w „Mężu i żonie“ wieczny trójkąt małżeński, który dotąd nie uprzykrzył się we Francyi. Ale w sztuce Fredry to już nie trójkąt, ale kwadrat. Obaj, mąż i kochanek zalecają się pannie służącej, awansowanej z roli Rasynowskiej konfidentki do godności czynnej intrygantki „Wesela Figara“. Po francusku byłby Fredro dał swej sztuce tytuł: „La journee des dupes“.

Bardzo udanym jest moment, w którym najbardziej oszukana z czworga, Elwira „robiąca scenę zazdrości“ mężowi nagle upuszcza z pod szalu pakiety listów od kochanka.

Fredro transponował różne obserwacye, zapewne prawdziwe, zlał je kompozycyjnie w harmonijną całość, którą przedstawia nam w ramach stworzonego przez siebie świata, oderwanego jak bańka mydlana od kuli ziemskiej, raz po raz pokazująca nam zlekka karykaturalne nasze odbicie.

Reżyserując swą premierę p. dyrektor Trzcinski dobrze wiedział, że szal naszych prababek jest flagą, pod którą niejedno da się przemycać, i szal ten spełnił szczęśliwie rolę figowego listka.

„Mąż i żona“ rozśmiesza, nie budząc ani na chwilę owej rozkładowej wątpliwości moralnej lub zawahania wywoływanych przez autora „Lekarza na rozdrożu“. W sztuce Fredry zasada „ridendo castigare mores“ ma pełne zastosowanie.

Powinszować należy p. Dyrektorowi Trzcińskiemu umiejętnej reżyseryi, pięknych dekoracyi, zwłaszcza w zajeździe, gdyż co do fantazyjnych wedgewoodów salonu Hr. Wacławów miałbym pewne restrykcye, wreszcie niebywale pompatycznego służącego, który zakasował wszystkich.

W „Odludkach“ zachwycałem się maską i przedwstępną mimiką p. Dobiesława, dopóki był mrukiem.

P. Zbucki wyborny w swej roli mógłby jeszcze udoskonalić swe przechodzenie w dyszkant.

Para kochanków chwilami nie wywoływała złudzenia, że identyfikuje się ze swą rolą.

W drugiej sztuce, małżeństwo męża i żony nie okazało się dobranem, gdyż p. Kwiatkowski grał bardzo dobrze. Dorównał mu w trzecim akcie w rozmowie na kanapie p. Niewiarowicz.

Pani Kopczewska miała niełada trudną rolę, z której nieraz wywiązywała się szczęśliwie. Panna Orlikówna weszła naprawdę w swą rolę i przedstawiła nam udany typ zgrabnej i sprytnej subretki. Znać było, że jej w tej roli dobrze.

Jaka szkoda, że werwie autora niezawsze odpowiadało tempo gry aktorów. W komedjach niedalekich farsy najtrudniejszem do osiągnięcia jest owe tempo zasługujące na pochwałę francuską: „c'est enleve“.

Panu Dyrektorowi Teatru, jako reżyserowi, należy się za miło spędzony wieczór wdzięczność, którą rozciągamy na cały zespół aktorów.

Franciszek Xawery Pusłowski.

KRONIKA.

CENNE ZBIORY Ś. P. FEDOROWICZA DLA MUZEUM NARODOWEGO.

Zmarły przed kilku dniami ś. p. Władysław Józef Fedorowicz zapisał w testamencie dla Muzeum Narodowego w Krakowie kompleks bardzo cennych zbiorów wielomilionowej wartości. W skład zbiorów wchodzą: biurko z XVIII wieku zdobne bronzami w stylu Ludwika XVI, bardzo piękny i doskonale zachowany pas perski srebrnolity z XVIII wieku, długi na 4 m. i niezwykle szeroki, pas roboty francuskiej, przetykany srebrem o wykwintnym tonie, dalej zegar t. zw. kafelkowy (stołowy) lubelski z XVIII wieku, dobrze idący, zegar powozowy z tegoż wieku roboty krakowskiej, ze współczesnym futerałem skórzanym, karabela rodzinna Fedorowiczów z głownią (klingą) wschodnią, zdobioną bronzami, tabakiera szczerozłota z początków XIX wieku, monety złote, wreszcie bardzo interesujące okazy zbroi polskiej.

Wszystkie te przedmioty zostały już wystawione w Muzeum Czapskich i są dostępne dla publiczności.

ŚMIERĆ PILOTA NA LOTNISKU W RAKOWICACH.

Wczoraj w południe lotnisko w Rakowicach pod Krakowem było znowu widownią strasznej katastrofy, której ofiarą padło życie młodego pilota. Oto o godz. 12 w południe na nowo zmontowanej maszynie typu D. 3 wzniósł się 26-letni Józef Burnagel, lotnik cywilny, celem wypróbowania aparatu. Na wysokości około 1000 metrów skrzydło aparatu nagle odłamało się od kadłuba, co spostrzegłszy pilot, chwycił przygotowany od wypadku spadochron i rzucił się z samolotu, szukając w ten sposób ratunku. Niestety, Burnagel nie wiedział, że nie wszystkie sznury były przymocowane do parasola spadochronu, toteż wskutek raptownego skoku zerwała się reszta linek, a nieszczęśliwy pilot runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Aparat uległ zupełnemu rozstrzaskaniu. Pod wieczór przybyła komisya sądowo-lekarska, celem stwierdzenia śmierci pilota; po oględzinach lekarskich, ciało nieszczęśliwego, które przedstawiało jedną krwawą masę, odwieziono do kostnicy przy szpitalu załogi. Burnagel był kierownikiem warsztatów lotniczych i jako fachowiec, odbywał stale próbne loty na nawo skonstruowanych aparatach. Tragiczny wypadek wywołał ogólny żal za dzielnym pilotem, który zginął na stanowisku jako ofiara obowiązku.

Kraków, 10 sierpnia.

NA CZWARTEJ STRONIE DZIENNIKA zamieszczamy dziś fejleton p. Ant. Waśkowskiego: „Z wycieczek po własnym kraju“. W poniedziałek podejmiemy dalszy ciąg interesującej powieści Meirsa i Darrosa.

Z powodu opóźnionego przyjazdu p. Karola H. Rostworowskiego z wakacyi, dzisiejszą recenzyę z premiery w teatrze im. Słowackiego pisze zastępczo p. Franciszek Ksaw. hr. Pusłowski.

Z WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. Do bieżącej wystawy obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, którą wypełniają dzieła: T. Grotta, J. Grossego, S. Jaxa-Małachowskiego, St. Masłowskiego, L. Skrochowskiej, T. Waśkowskiego, K. Laszczki, J. Raszki i innych, dołączono jeszcze wystawę akwafort Wiljama Meyerowicza.

STRAJK POCZTOWCÓW ZLIKWIDOWANY. Na skutek okólnika Ministerstwa poczt i telegrafów, strajkujący funkcyonaryusze pocztowi w Krakowie wrócili wczoraj w południe do pracy. W godzinach popołudniowych listonosze roznosili zaległą korespondencyę. O godz. 1.20 po południu odszedł pierwszy ambulans pocztowy w stronę Zakopanego, poczem przy każdym pociągu kursował wóz pocztowy.

ODWOŁANIE LOTU OKRĘŻNEGO. Zapowiedziany na wczoraj przed południem lot okrężny na przestrzeni Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań—Warszawa został w ostatniej chwili odwołany. Lot odbędzie się w przyszłą sobotę 16 b. m. Publiczność krakowska nie była uwiadomioną na czas o odwołaniu lotu, toteż przy Barbakanie na ul. Basztowej tłumy ludzi oczekiwały napróżno przybycia samochodów, które miały kursować między lotniskiem a miastem.

DZIENNIKARZE JUGOSŁOW. W KRAKOWIE. W piątek o godz. 9 wieczorem przybyła do Krakowa pociągiem od strony Lwowa wycieczka sześciu dziennikarzy jugosłowiańskich w towarzystwie delegata Ministerstwa spraw zagr., p. Żelisławskiego. Przybycia wycieczki oczekiwali na dworcu przedstawiciele prezydyum Syndykatu dziennikarzy krakowskich z wiceprez. Woyczyńskim i sekretarzem Korolewiczem, oraz grono młodzieży jugosłowiańskiej, kształcącej się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Gości witał red. Woyczyński, odpowiadał p. Ivkowicz. Wczoraj Jugosłowianie zwiedzili Wawel, Muzeum Narodowe, kościół Maryacki i t. d., oprowadzani przez rotm. hr. Pusłowskiego, oraz kolegów krakowskich. W południe Syndykat dziennikarzy krakowskich wydał śniadanie na cześć gości, a wieczorem gmina wraz z Syndykatem podejmowała ich obiadem w salach Starego Teatru. Popołudnie przepędzili nasi pobratymcy w salinach

STANISŁAW KUTRZEBA.

Nasza polityka zagraniczna.

(Ciąg dalszy).

Trzeba się liczyć z tem, iż gospodarczy napór niemiecki na Polskę będzie coraz się wzmagał w miarę nastawania normalnych z niemi stosunków. Przeciętna zaludnienia Niemiec wzrosła po wojnie niesłychanie, gdy odpadły od nich obszary słabiej zaludnione (Poznańskie, a zwłaszcza Pomorze); w cyfrach zaludnienia wykazywanych przez statystykę powojenną, widać jaskrawo, jak silnie uprzemysłowione są Niemcy. Ten przemysł, a i dalszy przyrost ludności, którego chyba przemysł niemiecki nie będzie mógł w całości pochłonąć, będą szukały sobie pola pracy czy odbytu z wielką siłą. Pozbawione kolonii, jako naturalnego terenu odpływu, pozbawione też częściowo dawnych targów przez rozwój przemysłu innych państw w czasie wojny i zastąpienie przez nie wytworów niemieckich, Niemcy będą zmuszone przeć przemysłem i ludnością w kierunku tych terenów, gdzie natrafią na opór najmniejszy — gdzie więc przemysł słabiej rozwinięty i ludność rzadsza. Dziś ten pęd Niemiec gospodarczy i ludnościowy zaczyna kierować się ku olbrzymim terytoryom rosyjskim, wyniszczonym gospodarczo i ludnościowo. Co do Polski, to z niej jeszcze żywioł niemiecki obecnie odpływa wskutek wprowadzenia w życie traktatu pokoju. Ale trzeba się liczyć z tem, że te fale: przemysłowa i ludnościowa w czasie niezbyt dalekim będą starały się i Polskę zalać. Z rozważań tych co do politycznego i gospodarczego ustosunkowania się Polski do Niemiec można wyprowadzić wnioski, jaką powinna być polityka Polski co do jej zachodniego sąsiada. Politycznie Polska powinna stać na stanowisku ścisłego przestrzegania traktatów, lojalnego ich wykonywania, gospodarczo, utrzymując stosunki, które wynikają z natury sąsiedztwa i gospodarczego uzupełniania się jego kierunków, strzec się z wielką przezornością, by nie dopuścić do uzależnienia jej życia gospodarczego od Niemiec, do opanowania jej przez niemiecki przemysł, mogący podciąć rozwój przemysłu krajowego, a ewentualnie także — co na razie zresztą jeszcze nie grozi — przed napływem niemieckiej ludności.

V. Stosunek do Wschodu.

Jeden z najwybitniejszych polityków polskich określił kwestyę stosunku Polski do Rosyi jako „zagadnienie główne“ polityki polskiej. Rzeczywiście pomyślne rozwiązanie stosunku naszego państwa do wielkiego sąsiada wschodniego miałoby niesłychanie doniosłe skutki dla ustalenia położenia międzynarodowego Polski. Mając zabezpieczoną swoją tak niesłychanie wydłużoną i strategicznie niekorzystną granicę wschodnią, pozostając w doskonałych stosunkach z Rumunią, mogłaby Polska spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż dozwalałoby jej to skupić całą uwagę na jedynej granicy, której mogłoby grozić niebezpieczeństwo: granicy od Niemiec. A temu niebezpieczeństwu mogłaby wtedy śmiało patrzeć w oczy, stojąc w przymierzu z Francyą.

Niestety jednak to „zagadnienie główne“ rozwiązane nie zostało jeszcze i przedstawia się ciągle jako bardzo trudna zagadka.

W początkach obecnego naszego bytu państwowego zrodziła się wielka koncepcya polityczna, której autorstwo przypisywano zwykle Naczelnikowi Państwa, by od rosyjskiego niebezpieczeństwa zabezpieczyć się przez stworzenie między właściwą etnograficzną Polską, zorganizowaną jako państwo, a Rosyą dwóch państw buforowych, to jest w. ks. litewskiego, któreby objęło mniej więcej ten teren, który miało po unii lubelskiej, i państwa ukraińskiego, składającego się z ziem ruskich, leżących na wschód od Galicyi i części Wołynia, który miał przypaść Polsce. Państwa te o Polskę by się opierały, niedostatek ich sił państwowotwórczych uzupełniałaby pomoc elementów polskich. W ten sposób granice Rosyi byłyby znacznie od Polski odsunięte, Rosya silnie osłabiona przez pozbawienie jej żyznych, obfitych także w węgiel i żelazo ziem południowo-ruskich, odcięta od dostępu do Morza Czarnego. Antagonizm rosyjsko-ukraiński gwarantowałby opieranie 30-milionowej mniej więcej Ukrainy o Polskę. Podobne byłoby stanowisko w ks. litewskiego, ale znacznie słabszego, bo tylko kilkumilionowego, ciążącego ku Polsce nadto przez silną tam liczebnie ludność polską oraz przepojenie tych ziem polską i katolicką kulturą. Rozpoczęły się nawet próby wprowadzania w życie tego planu, rozsypały się one jednak w gruzy przez klęskę wyprawy na Kijów. W zmodyfikowanej już, okrojonej formie jeszcze jakiś czas tliły podsycane względami na ułożenie stosunku Polski do Litwy kowieńskiej. Dużej tej koncepcyi, która Rosyi miała przeciwstawić związek państw z ludnością omal 70-milionową, a więc prawie równą tej, któraby pozostała przy Rosyi, z zasobami znacznie od rosyjskich większymi i z ludnością o wiele wyżej wyrobioną, nie odpowiadała realność rzeczywistych stosunków. Na Ukrainie, jak i na Białej Rusi nie znalazło się dość elementów, koniecznych do zmontowania tych odrębnych państwowości. Niechętne jej wprost stanowisko zajął żywioł etniczny litewski. Polskie siły twórcze i militarne były za nikłe, by tę na napoleoński sposób pomyślaną koncepcyę wcielić w życie przez jej narzucenie z góry, ażby elementy, w karby tych nowoutworzonych państw ujęte, same mogły dojrzeć do prowadzenia dalszej pracy.

Ostatecznie traktat ryski ustalił kwestyę przynależności terytoryów położonych na wschód od etnograficznej Polski. Bezpośrednią sąsiadką Polski pozostała, jak była przez wieki, Rosya. Trzeba więc myśleć o ułożeniu stosunku do niej jako do sąsiada. A sąsiad to, z którym zachodzą nieporozumienia o graniczną miedzę. Na razie rozstrzygnięte przez traktat ryski. Ale zgoła nie jest rzeczą pewną, czy o te terytorya kresowe nie upomni się Rosya, jakaś przyszła, czy nawet może obecna sowiecka po jakimś upływie czasu. Sporne te terytorya, leżące po obu stronach granicy polsko-rosyjskiej, były niegdyś między temi państwami spornemi mogą też się stać znowu w przyszłości. To główna kwestya tego zagadnienia; abstrahuję na razie bowiem od kwestyi charakteru obecnej Rosyi.

(C. d. n.)

w Wieliczce. Dziś wieczorem odjadą goście do Łodzi.

PRZEMYSŁOWCY SZWAJCARSCY, którzy bawili od kilku dni w naszem mieście, zwiedzili wczoraj zakłady fabryczne w Trzebini, Górce i Chrzanowie, oraz kopalnie węgla w Jaworzniu. Gościom towarzyszyli: wiceprez. m. Sare, oraz sekretarz Izby handlowej, Dr Maiss. Szwajcarzy odjechali w nocy do Lwowa.

RUCH PRZEDWYBORCZY W KRAKOWIE. Związek krajowy Stow. katolickich stróżów, robotników i służby domowej w Krakowie wybrał komitet wyborczy, złożony ze stróżów kamienicznych, w celu popierania kandydatów na posłów do Sejmu i Senatu. Ubiegający się kandydaci o poparcie mają się zgłosić ustnie lub pisemnie do komitetu wyborczego w biurze stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, w Krakowie.

POPRAWA BYTU SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Między sprawami, które ministerjum sprawiedliwości zamierza przedstawić wrześniowej sesyi sejmowej, znajduje się sprawa uposażenia sędziów i prokuratorów.

OSOBISTE. Wiceprezydent m., inż. Rolle, powrócił z urlopu i obejmuje urzędowanie od poniedziałku.

„OGONKI" W KRAKOWIE. W ostatnich dniach widać w Krakowie liczne ogonki, tworzące się przed trafikami, piekarniami i księgarniami. Mimo to, że w bieżącym miesiącu trafiki otrzymały takie same przydziały, jak i w miesiącach ubiegłych, palacze otrzymywali minimalne wprost ilości tytoniu. Dalsze ogonki uformowały się przed piekarniami, które od kilku dni — oczekując nowej podwyżki cen pieczywa — wypiekają tylko znikome ilości chleba i bułek. Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, w księgarniach panuje niezwykłe ożywienie. Młodzież masowo zakupuje książki, które, podobnie jak i inne artykuły, z dnia na dzień drożeją. Wiele wydawnictw podręczników szkolnych jest wyczerpanych.

NOWY CENNIK ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprez. m. Dra Wielgusa odbyło się posiedzenie pełnej Rady aprowizacyjnej m. Krakowa. Uchwalono następujące ceny: 1 kg. chleba 300 mk., 1 kg. chleba razowego 240 mk., bułka o zwykłej wadze 30 m., rożek i kajzerka po 28 mk., 30 dkg. bułka po 150 mk., cukrowe po 280 mk., chleb w sklepikach o 10 mk. więcej na 1 kg., bułka o 2 mk. na sztuce. Wieprzowina 1 kg. 1520 mk., kotlety 1560 mk, sadło 2300 mk., szynka 2520 mk., kiełbasa 1240 mk., wędzonka 1900 mk., surowa 1800 mk., słonina 2300 mk. Węgiel w składach przyp ul. Pawiej 1 ctm. 2565 mk., hurtownie w mieście 2785 mk., detalicznie 2840 mk.; sól warzonka na 1 kg. 135 mk., mielona 105 mk., okruchowa 103.

W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻĄ LISTÓW AMERYKAŃSKICH w sortowni urzędu pocztowego na dworcu krakowskim, Dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie nadsyła nam obszerny komunikat, w którym odpiera podnoszone w niektórych dziennikach zarzuty, jakoby ostatnie i poprzednie włamania do wspomnianego urzędu na dworcu zdarzyły się z powodu niedbalstwa zarządu pocztowego. Również broni się Dyrekcya przed zarzutem, jakoby urząd pocztowy nie wyrabiał poczty amerykańskiej szybko i dokładnie, przyczem powołuje się na niedawną inspekcyę inspektora pocztowego Stanów Zjednoczonych, p. Kenyena, który wyrażał się z pełnem uznaniem dla sprawności organów pocztowych, zajętych przy obsługiwaniu korespondencyi amerykańskiej.

FAŁSZERZE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Policya wpadła w ostatnich dniach na trop szajki, która trudniła się fałszowaniem paszportów zagranicznych. Główny sprawca zdołał zbiedz w stronę Sosnowca. Jest nim Mojżesz Międzygórski. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w Krakowie i we Lwowie, gdzie fałszerze mieli swą ekspozyturę. W czasie przeprowadzanych rewizyi znaleziono kilka takich falsyfikatów.

STRASZNA ŚMIERĆ TRZECHLETNIEJ DZIEWCZYNKI. W ubiegły piątek o godz. 1 po południu 3-letnia Marya Pękalska, córka majstra kowalskiego, zamieszkałego w domu pod l. 44 przy ul. Kazimierza Wielkiego, wpadła przez otwór w ustępie do dołu kloacznego. Ojciec, nie wiedząc co się stało z dziewczynką, szukał jej przez blisko dwie godziny i wreszcie odnalazł dziecko, niedające znaku życia. Wezwany bezzwłocznie na miejsce lekarz obwodowy, stwierdził śmierć nieszczęśliwego dziecka.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Konarskiego l. 27, gdzie Stanisław Smitek (lat 24), kołodziej, w zamiarze samobójczym napił się tynktury jodowej. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperata opiece domowej. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

ZNOWU NAPAD BANDYCKI. Onegdaj w nocy jacyś niewyśledzeni bandyci napadli na Półwsiu Zwierzynieckiem na Kazimierza Mleko (lat 30), jubilera i zadali mu nożem ciężką ranę powyżej obojczyka. Lekarz Pogotowia zarządził przewiezienie ofiary napastników do szpitala, gdyż okazało się, że Mleko ma naruszone płuco.

WŁAMANIE. Onegdaj wieczorem niewyśledzeni dotąd złoczyńcy włamali się do sklepu p. Melona w Borku Fałęckim i skradli olbrzymią ilość bielizny męskiej i damskiej, płócien, perkali i t. d., wartości kilkunastu milionów marek.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ DOLARÓW. Do policyi krakowskiej doniósł Andrzej Klimczak, gospodarz z Karwiny na Spiszu, że w ubiegły piątek skradziono mu ze skrzyni w pokoju 3233 dolary amerykańskie.

STAN ATMOSFERY. W dniu wczorajszym pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem niżu barometrycznego z nad Bałtyku, wciśniętego między dwa wyże z nad Anglii i Rosyi, i była również, jak w ciągu dni ostatnich, pochmurna, chłodna i miejscami dżdżysta.

Temperatura dosięgała w godzinach popołudniowych: w Poznaniu, Lwowie i Kiwercach +14, w Łodzi i Warszawie +16, w Pińsku +18, wobec kierunku wiatrów przedniego wycinka depresyi, t. j. południowych i południowo-wschodnich.

Kraków: Temperatura +12.7, maximum +17.4, minimum +9.8, opad 2.8 mm., stan nieba: pochmurno.

Prognoza na niedzielę: Przeważnie pochmurno, chłodno, miejscami deszcze, wiatry zmienne w kierunku i wzrastające w siłę.

Z Polski i ze świata.

NOWE PODROŻENIE PAPIERU GAZETOWEGO. „Iskra" łódzka donosi: Związek papierników polskich odbył posiedzenie, na którem uchwalono podnieść cenę papieru gazetowego o dalsze 33 proc. Ta nowa podwyżka zaskoczyła nieoczekiwanie wydawnictwa gazetowe, które nie liczyły się z nią przy ostatniem podwyższeniu cen za prenumeratę i sprzedaż gazet. To też najprawdopodobniej już w dniach najbliższych gazety warszawskie podrożeją z 60 na 80 mk., a ten sam los czeka gazety prowincyonalne.

W związku z tą ostatnią podwyżką cen papieru gazetowego, wszystkie pisma żydowskie wyznaczyły już od 1 września cenę 100 do 150 marek za egzemplarz.

PAŃSTWOWA SZKOŁA GOSPODARCZA z bieżącym rokiem szkolnym zostaje przeniesiona z Bydgoszczy do Cieszyna. Z tego powodu wykłady na wydziale rolniczym rozpoczną się dopiero 3 listopada. Egzamin wstępny rozpocznie się 14 b. m. jeszcze w Bydgoszczy. W Cieszynie będzie można zdawać egzamin wstępny od 15 października. Ilość zgłoszeń na I rok wydziału rolniczego już teraz znacznie przekroczyła ilość miejsc wolnych.

Z TARGÓW WSCHODNICH. Ze Lwowa donoszą, że zjazd kupców zamiejscowych i zagranicznych, szczególnie z Rumunii, Holandyi, z Hamburga i Wiednia, a nawet z kolonii francuskich, jest bardzo znaczny. Obroty już w piątek szły w dziesiątki miliardów. Na pierwszem miejscu stoją transakcye w dziale przemysłu skórzanego, urządzeń domowych, dywanów, w dziale galanteryjnym i jubilerskim. Zaznaczyć wypada, że srebra i platyny warszawskie mają większe wzięcie, niż wyroby zagraniczne.

TAJNA GORZELNIA ŻYDOWSKA W WARSZAWIE. Po blisko czteromiesięcznej obserwacyi, władze skarbowe wykryły wielką, tajną gorzelnię w fabryce mydła przy ul. Dzielnej. Podczas rewizyi jeden z dwóch braci Mikułowskich, żydów, którzy gorzelnię prowadzili, podłożył węgle pod pusty kocioł, aby wywołać wybuch. Zdołano zapobiedz eksplozyi. Braci Mikułowskich i dozorcę domu uwięziono.

ARESZTOWANIE GROŹNEGO BANDYTY. Policya śledcza powiatu lidzkiego wyśledziła i ujęła groźnego bandytę Brykacza. Ujęcie odbyło się bez ofiar w ludziach.

POWRÓT EMIGRANTÓW CZESKICH DO CZECH. Po bitwie pod Białą Górą w r. 1620 wskutek prześladowań ze strony zwycięskiego Rządu austryackiego wielu Czechów wyemigrowało z ojczyzny. Obecnie Państwowy Urząd ziemski wezwał ich potomków do powrotu i wyznaczył im do osiedlenia się okolicę miasta Zabreh (Hohenstadt) na Morawie. W pobliżu tego miasta ma być wybudowana nowa gmina pod nazwą „Ujezd Komenskeho", obliczona na 800 rodzin. Podobno zgłosiło się już wiele rodzin emigranckich z Niemiec, Polski i Rosyi z chęcią powrotu po 300 latach. Rząd czeski dostarcza im środków na pokrycie kosztów podróży.

NIE STARCZYŁA SKÓRKA ZA WYPRAWĘ. Pewien rentyer francuski zapisał 40 tramwajarzom pewnej linii, którą codziennie jeździł, po 1000 franków. Rodzina zmarłego wystąpiła do sądu o unieważnienie testamentu. Proces trwał trzy lata. Wygrali tramwajarze, ale z owych 40.000 franków koszta pochłonęły tyle, że zostało dla każdego z obdarowanych po 8 franków.

SUROWE ŚWIĘCENIE NIEDZIELI. W mieście Pigua w Stanach Zjednoczonych wydano prawo zabraniające pod najsurowszą karą wykonywania w niedzielę jakichkolwiek prac za zapłatę. Nawet organiści i chórzyści byliby karani, gdyby w niedzielę za swą służkę w kościołach pobierali zapłatę. Nie kursują tramwaje, cukiernie są pozamykane, słowem miasto wygląda jak wymarłe. Pewnego redaktora, który chodził w niedzielę po mieście i wypytywał obywateli, co myślą o nowem rozporządzeniu, aresztowano, ponieważ na zapytanie policyanta: co robi, odpowiedział: „pracuję". Cukiernie, trafiki i owocarnie, które najwięcej zarabiały w niedzielę, nie mogąc inaczej protestować przeciw nowemu rozporządzeniu okryły swoje szyldy krepą. Ale nietylko wszelka praca w niedzielę jest tam zakazana. Niedozwolone są również spacery, zabawy taneczne i zebrania towarzystkie. Wolno tylko w niedzielę rozwozić mleko dla dzieci.

Ze świata katolickiego.

„KRONIKA KOŚCIELNA" (Kraków, ul. Franciszkańska 4). Ostatni numer, który z powodu strajku w drukarni wyszedł za czas dwu tygodni, nawołuje w artykule wstępnym do utworzenia zgodnego, wspólnego frontu katolickiego przy szczególnym współudziale ludu i młodzieży. Poza objaśnieniem liturgii mszalnej dwu niedziel, poza działem apologetycznym i liturgicznym, oraz wiadomościami ze świata katolickiego, znajdujemy charakterystykę sekty „badaczów" Pisma św., wiadomości o Straży honorowej Najśw. Serca Jezusowego, oraz o kościółku św. Małgorzaty na Zwierzyńcu.

Ze spraw wojskowych.

WALKA Z ANALFABETYZMEM W WOJSKU. Prace przygotowawcze dla uruchomienia kursów dla analfabetów w wojsku postępują w szybkiem tempie. Wielu wytrawnych nauczycieli szkół powszechnych zgłosiło już akces do tej akcyi. „Dzień szkoły żołnierza polskiego", postanowiony na 24 b. m., zapowiada się świetnie. Komitet odniósł się między innymi do banków, towarzystw i t. p. instytucyi z prośbą o subwencye, gdyż koszta utrzymania kursów przeniosą sumę 60 milionów.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z WAWELU. Wystawa arrasów wawelskich codziennie od godz. 12 do 4. a w niedziele i święta od 11 do 5) będzie otwartą jeszcze przez krótki tylko czas.

WIEC KOBIET w sprawie drożyzny odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 4 po pol. w sali przy ul. św. Tomasza l. 37.

WPISY DO STUDYUM ROLNICZEGO. Dyrekcya Studyum rolniczego Uniw. Jagiell. zawiadamia, że wobec istniejącego na Studyum rolniczem „Numerus clausus", kandydaci na I rok mają wnieść osobne podania o przyjęcie na rok 1922/23. Podania te wraz z dokumentami przyjmowane będą w kancelaryi do dnia 20 b. m. Przyjęci kandydaci mają się do zapisu urzędowego zgłosić osobiście przed 1 października.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w III gimnazyum w Krakowie rozpocznie się: pisemny dnia 15, ustny dnia 25 b. m.

Egzamin dojrzałości uprzedni w państw. gimnazyum żeńskiem w Krakowie rozpocznie się 12 b. m., główny 25 b. m.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w kościele akad. św. Anny odegra kwartet smyczkowy utwory Haydna, i Beethovena. Nadto odegra utworu Mathesona i Bacha na wiolonczeli Dr A. Rolanowski; przy organach p. K. Garbusiński.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3691-szą Muranyi, Ska akc., Kraków; 3692 pamięci Romana Janickiego; 3693 Kasa Oszczędności miasta Tarnowa; 3694 urzędnicy państw. szpitala św. Łazarza; 3695 Organizacya młodzieży szkoły śred., Sanok; 3696 M. Szankowski, Tłumacz; 3697 pluton żandarmeryi wojsk., Brześć; 3698 Aleksander Pisarczyk, „Ognisko", Szydłowiec — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW ŻELEŃSKIEGO NA TARGACH WSCHODNICH. Z szeregu firm krakowskich, wystawiających eksponaty na Targach, wybija się znana fabryka witrażów Żeleńskiego (Al. Krasińskiego 23). Firma ta wystawiła własny pawilon, wyobrażający stylową kapliczkę, a mieszczący większą ilość witraży, projektów Batowskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego, Mączyńskiego i w in. Prócz tego, wystawiono mozaiki barwne, lampy witrażowe, kartony witrażów już wykonanych, pomysłu: Frycza, Uziębły i t. d. Całość robi znakomite wrażenie i sprawia, że pawilon ten cieszy się niezwykłem powodzeniem. Podnieść należy, że firma S. G. Żeleński obchodzi w roku bieżącym 20-letni jubileusz swej wytwórczości na polu przemysłu artystycznego. W ciągu tego okresu wykonał Zakład wielką ilość robót, wśród których zamówienia takiej miary, jak witraże do Katedry na Wawelu, kościoła OO. Franciszkanów, zagranicę, jak: do Paryża, Argentyny, Rosyi, wreszcie pareset do wszystkich dzielnic Polski, zdobywając powszechne uznanie i wielką ilość nagród i odznaczeń na wystawach wszechświatowych (w Paryżu, Medyolanie, Antwerpii dyplomy honorowe, St. Louis, Wiedniu, Buczaczu złote medale i w. i. w Polsce). Obecnie w dobie powszechnej odbudowy, działalność Zakładu wzrosła w dwójnasób, co wszystko pozwala mu wróżyć jak najlepszą przyszłość. (1347)

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Arcydzieła Fredry utrzymane będą na repertuarze i w przyszłym tygodniu, grane na zmianę z tryskającą humorem komedyą amerykańską Avery Hopvooda p. t. „Jutro pogoda". Jednocześnie prowadzą się przygotowania do „Braci Lerche", których wznowieniem czci teatr im. Słowackiego rocznicę śmierci Adama Asnyka. Dzisiaj, w niedzielę, kończy dyrekcya przyjmowanie zgłoszeń na stałe miejsca dawniejszych posiadaczy; od poniedziałku 11 b. m. rozpoczyna się przyjmowanie nowych zgłoszeń.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w niedzielę, „Halka" z gościnnym występem w roli tytułowej p. Zacharskiej, primadonny opery lwowskiej i Henryka Millera, bohaterskiego tenora opery warszawskiej, w popisowej roli Jontka. Resztę obsady tworzą pp.: Jastrzębska, Mazurek i Isakowicz.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 10 b. m.: „Odludki i poeta". „Mąż i żona".

Poniedziałek 11 b. m.: „Odludki i poeta", „Mąż i żona".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Niedziela 10 b. m.: „Halka".

Poniedziałek 11 b. m.: Teatr zamknięty.

Wtorek 12 b. m.: „Straszny dwór" (premiera).

Z sali sądowej.

Strajk sędziów przysięgłych.

Przed kilku miesiącami pojawił się w organie ludowców Piaście, artykuł przedstawiający w nader niekorzystnem świetle p. Konstantego Laskowskiego, dyr. Magistratu w Gorlicach. Jak się okazało, autorem artykułu był p. Antoni Grondalski, który zaskarżony przez p. Laskowskiego miał stanąć wczoraj przed Trybunałem przysięgłych w Krakowie. Gdy przyszło do odczytywania listy przysięgłych, okazało się, że na sali znajdowało się zaledwie 19 sędziów przysięgłych i 4 ich zastępców, a więc 23 osoby. Ponieważ rozpoczęcie losowania ławy zależne jest od zjawienia się najmniej 24 przysięgłych, przewodniczący zapytał obrońcy oskarżonego dra Chmury, czy wobec braku kompletu godzi się na rozpoczęcie losowania. Dr. Chmura sprzeciwił się losowaniu. Wobec niemożności odbycia się rozprawy przed przysięgłymi, przewodniczący począł nakłaniać zastępców stron poważnionych do ugodowego załatwienia sprawy. Obrońca p. Laskowskiego oświadczył gotowość do zgody pod warunkiem, że p. Grondalski ogłosi drukiem w „Piaście" i „Przyjacielu Ludu" odpowiednie deklaracye dające satysfakcyę obrażonemu, a nadto złoży po 25.000 Mp. na Pogotowie ratunkowe w Krakowie i szpital powiat. w Gorlicach. Ponieważ dr. Chmura nie chciał się zgodzić na te warunki, a zarazem powtórnie sprzeciwił się losowaniu ławy przysięgłych, przeto przew. rozprawę odroczył.

Zaznaczyć należy, że już onegdaj we czwartek przy rozprawie Szottównej również brakowało kompletu, a losowanie i rozprawa doszły do skutku dzięki niesprzeciwianiu się obrońców oskarżonej. Na wczorajszej zaś rozprawie nie jawiło się 7 przysięgłych, którzy nie usprawiedliwili swojej nieobecności i jako tacy będą karani ustawowemi grzywnami w kwocie 5.000 Mp. Jak na nasze stosunki jest to grzywna nader mała i powinna być powiększona kilkakrotnie, by mogła odstraszyć opieszałych sędziów przysięgłych od lekceważenia sobie obywatelskich obowiązków.

Ze sportu.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Ubiegłej niedzieli odbyło się Wal. Zgromadzenie Związku Okr. spowodowane ustąpieniem dotychczasowego zarządu, niezadowolonego z rozstrzygnięcia Polskiego Związku Piłki Nożnej. Ustąpienie to, które miało być manifestacyą przeciw przełożonej władzy spowodowało konieczność nowych wyborów. Na zebraniu przyszło do niebywałej jeszcze w sporcie nietolerancyi przy równoczesnem ujawnieniu się niezrozumiałej ustępliwości klubów rozporządzających większą ilością głosów, a więc mogących wybrać nowy zarząd bez oglądania się na mniejszość. Ta ostatnia zgrupowana obok T. S. Wisły, a poparta przez Makkabię, Hakoach, Samson, Bar Kochbą, a więc zrzeszenia, którym dobro i harmonia klubów polskich nie wiele leży na sercu, nie chciała wejść na zebraniu w żadne ugodowe porozumienie, domagając się wyboru dawnego Zarządu, a więc tego, który popadł w pojmowaniu swych praw i obowiązków w konflikt z P. Z. P. N. a raczej z jego uchwałami aprobowanemi zresztą przez zjazd przedstawicieli poszczególnych okręgów, t. zw. „referendum". Większość klubów nie chcąc pracować bez współudziału mniejszości, skapitulowała oddając skompromitowanemu Zarządowi kierownictwo okręgu.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem faktu, iż równocześnie, tak syonistyczny Tyg. sportowy, jak i Wiadomości sportowe, zgodne są w metodach ustawicznego zwalczania P. Z. P. N. i atakowania w sposób wysoce niesportowy osób wchodzących w skład nieszczęsnego Związku.

Cracovia — Pogoń.

Rewanżowe spotkanie tych drużyn nastąpi w niedzielę na boisku Cracovii budząc rzecz jasna niezmierne zaciekawienie kół sportowych.

Czarni — Lechia.

Zawody piłki nożnej między Czarnymi a Lechią odbyte we Lwowie, dały wynik 3:1 (2:0) na korzyść Czarnych.

Olimpiada wojskowa w Warszawie.

Przy licznym udziale publiczności rozpoczęła się wczoraj w Warszawie Olimpiada wojskowa. Pierwszy dzień zaznaczył się dużem powodzeniem wystawy techników wojskowych, zwłaszcza radiostacyi. Punktem kulminacyjnym była bitwa przy udziale piechoty, karabinów maszynowych miotaczy min, i czołgów. Duże wrażenie wywarły potężne eksplozye min podziemnych.

Konkurs hippiczny we Lwowie.

Koło Sportowe szóstej Brygady jazdy, w porozumieniu z małopolskiem towarzystwem zachęty i Sokołem Macierzą urządziło trzydniowy konkurs hippiczny. W piątek rozegrały się trzy biegi mianowicie: Jazda maneżowa: nagrody wzięli: 1) Róża Tyszkiewiczowa, 2) Stanisław hr. Siemieński, 3) Por. Józef Wacek. Konkurs [illegible] na 70 koni zgłoszonych biegało 60. Pierwszą nagrodę otrzymał Zbigniew Horodyński, drugą rot. Eugeniusz Kownacki.

Nowy rekord w rzucie dyskiem.

Na dzisiejszej olimpiadzie wojskowej por. Baran ustanowił nowy rekord polski w rzucie dyskiem 39 mtr. 60 ctm. bijąc ostatni rekord kap. Cybulskiego ustanowiony na zawodach międzynarodowych w Pradze czeskiej 39 mtr. 9 ctm.

TELEGRAMY.

Umizgi Gdańska pod adresem Anglii.

Gdańsk. (Telef. wł.) Mistrze propagandy, jakimi zawsze byli i są Niemcy, wyzyskali pobyt eskadry angielskiej w porcie gdańskim, by ukuć z niego broń przeciw Polsce i Francyi. „Danziger Zeitung" dnia 7 b. m. wydała osobny dodatek w języku angielskim, ażeby treść jego dotarła wprost, bez żadnych przekładów i komentarzy, do marynarzy angielskich. Na ten dodatek złożyły się artykuły: „Prestige morski W. Brytanii", „Gdańsk a W. Brytania" i „Zagadnienie gdańskie". W artykule „Gdańsk a W. Brytania" omówiona jest przeszłość Gdańska aż do dni ostatnich, a niema tam ani jednej wzmianki o Polsce, ani słowa bodaj „Polak" lub „polski". Najwyraźniejszy co do celów jest artykuł „Zagadnienie gdańskie", rozpatrujący sprawę portu gdańskiego, jako klucza do Europy wschodniej. Autor mówi w nim o położeniu gospodarczem Gdańska w ciągu wieków, porusza fakt odrodzenia wolnego miasta po wojnie światowej, jego kłopoty finansowe, a pod koniec ucieka się do wyraźnych aluzyi politycznych. Oto mówiąc o komisarzu Ligi narodów, autor podkreśla, że jest on generałem armii angielskiej, co daje Gdańskowi możność nawiązania stosunków z jedynym w Europie krajem, który ma całkowite zrozumienie obecnego położenia.

Tak myślą Niemcy gdańscy, myślą stanowczo za głośno, że zaś myślą też błędnie, o tem przekona nas fakt, że mimo 7 tylko reprezentantów w Sejmie gdańskim, co drugie nazwisko gdańskie jest polskie. Odczuje to nawet nieuprzedzony cudzoziemiec.

Liga Nar. wyklucza z obrad kwestyę wileńską.

Genewa. P. A. T. W czwartek wieczorem komisya pięciu do kwalifikowania nowych wniosków na plenum, dyskutowała nad prośbą Litwy o wniesienie kwestyi wileńskiej na obrady plenum zgromadzenia. Po rozważeniu noty Askenazego, zawierającej argumenty przeciwko wniesieniu i po długiej dyskusyi, komisya zaproponowała, aby kwestyę wileńską, jako spór terytoryalny, wykluczyć z obrad zgromadzenia. Natomiast kwestye mniejszości w Wileńszczyźnie komisya pięciu przekazała komisyi szóstej zgromadzenia, politycznej. Komisya szósta zaopiniuje w sprawie jej wniesienia na zgromadzenie.

LLOYD GEORGE WYTOCZY SPRAWĘ REPARACYI PRZED LIGĄ NARODÓW?

Genewa. (Tel. wł.) Rozchodzi się znowu pogłoska, że L. George osobiście przybędzie do Genewy. L. George chce jakoby wytoczyć przed Ligę sprawę reparacyi niemieckich. Słychać, że w takim razie zjawiłby się przed Ligą także Poincare. Wyniklby z tego sensacyjny pojedynek.

Rokowania berlińskie bez rezultatu.

Berlin. P. A. T. Rokowania ze delegatami belgijskimi ukończono dzisiaj. Pozytywnych rezultatów nie osiągnięto, chociaż w pewnych punktach doszło do porozumienia. Przedłużenie terminu płatności bonów skarbowych ponad 6 miesięcy, nastręcza trudności, ponieważ przedłużenie to według opinii belgijskie rządu przekroczyłoby ramę postanowień komisyi odszkodowawczej.

Wiadomości gospodarcze.

Warszawa. PAT. „Kuryer Polski" pisze: W związku ze zwyżką marki polskiej na giełdzie sprawdza się już niedawna zapowiedź ministra skarbu i spadek cen różnych towarów następuje. Hurtownicy niektórych artykułów mówią już nawet, że ceny spadają katastrofalnie, tak np. w dziale manufaktury tanieją towary bawełniane i wełniane i zniżka wynosi 10 do 15%. Skóry chromowane potaniały o 100 marek na stopie, inne skóry, których kilo kosztowało 6000 marek, nie kosztuje teraz nawet 4000. Ceny nici spadły o 10 do 12 proc. Herbata staniała o 100 marek na kilogramie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Gdańsk. P. A. T. Giełda zbożowa. Żyto 1800, pszenica 2500, jęczmień 1600, owies 2100, groch 2300.

KURS WALUT OBCYCH wedle szacowań Polsk. Krajowej Kasy Pożyczkowej z soboty 9 b. m. wynosił: Dolary amerykańskie 7039—7110 m., dolary kanad. 6933—7003 m., franki szwajc. 1350 m., franki franc. 562 m., franki belg. 528 m., funty szterlingi 31.800 m., liry 314 m., leje 35 m., korony szwedzkie 1878 m., korony duńskie 1528 m., korony norw. 1157 m., korony czeskie 213 m., marki niem. 5 m. 40 f.

GIEŁDA.

Warszawa. P. A. T. Milionówka trans. 1565—1590. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 7370—7100, sprzedaż 7120, kupno 7080; dolary kanad. trans. 7125, sprzed. 7120, kupno 7080; marka niem. trans. 5.30—5.40.

Z wycieczek po własnym kraju.

(Poręba Wielka).

Dzień był szary i zadeszczony, gdy wysiedliśmy w Mszanie Dolnej. — Stacja to maleńka, opuszczona, jakby gdzieś za światami. Niema tu zajazdu, ani hotelu, niema nikogo ze znajomych, żeby gdzie jakoś ogarnąć się po męczącej podróży w ciasnym i niechlujnym wagonie, — a tu przed nami jeszcze spory szmat drogi do Poręby Wielkiej...

Co robić?... Deszcz leje... zimno...

Przyszła mi nagle myśl, aby przyjaciel mój, zapukał do wrót plebanji, a proboszcz — dobrodziej przygarnie bezdomnych i coś może „poradzi“...

— Idź ty! — zawyrokował towarzysz imperatywnie. — Ty, poeta, możesz się narazić na wyrzucenie za drzwi, mnie nie wypada...

Poszedłem.

Plebania na wzgórzu — dokoła błoto i szwędające się kaczki i gęsi, u progu kury skulone, od stajni słychać poryk bydła...

Wyszła ku mnie gospodyni:

— A wy czego tu? — zapytała z góralska.

— Do księdza proboszcza...

— Ksiądz śpią...

A po dobrej chwili, przyglądając się mojej osobie, zagadała uprzejmiej:

— A czy co pilnego?

— Bardzo pilna sprawa — odrzekłem, a w głębi ducha pomyślałem: — pewno, że pilna, bo mi deszcz leje za kark, do Poręby Wielkiej daleko, na drodze błoto, a tu koniki rżą w stajni... możeby tak wzruszyć serce dobrodzieja...

Uprzejma gosposia, po namyśle, jęła rzucać kamykami w okno sypialni proboszcza, gdyż plebanja stała na wysokiem podmurowaniu.

— Hop! hop!! — wołała — księże proboszczu! czas wstajać!! już piąta dochodzi...

A zwracając się do mnie, rzekła:

— Bo to skróś onego deszczu ksiądz zaspał trochę...

I znowu dzwoniąc kamykami w szybę, wołała:

— Księże dobrodzieju! ktoś przyszedł z ważną sprawą!!...

— A to ci ważna sprawa! — zaśmiałem się w duchu — jak się dobrodziej dowie, kijem mnie przepędzi, że ludzi, Bogu ducha winnych, budzę tak do dnja...

Stało się!

Przesłonki małego okienka rozchyliły się i ujrzałem twarz młodą, czerstwą, oczy bystre...

— Nie! — zawołało coś we mnie: — Tak!! to on!...

I równocześnie z trzaskiem rozwało się okno i ksiądz ku mnie wykrzyknął moim imieniem...

— Ty tutaj!!?

Radość odebrała mi mowę. Z głębi pokoju słyszałem tylko urywane słowa:

— Zaraz się ubiorę... już otwarte... wejdź...

Ale ja, zamiast do plebanji, pobiegłem po swego przyjaciela, ku gościńcowi.

— Pamiętasz ty, — wołałem ku niemu już z daleka — pamiętasz z gimnazjum jeszcze tego Józka Stabrawę?...

— No, to co?...

— Jest tu proboszczem!...

— Poproś go o konie do Poręby i nie traćmy czasu...

Ledwo udało mi się zaciągnąć dzikiego redaktora na plebanię — rozwiązały się nam języki: wspomnienia młodych lat, radość, trochę rzewnych wzruszeń... i przewyborna kawa!

Mówiło się wiele o miejscowej ludności, o robotnikach i ich etyce, religii, polityce... ale raz wraz pogwarkę tę przerywały wspomnienia młodości..

A minęło już lat sporo, jak rozstaliśmy się — a jednak pamiętamy wszyscy...

Było tam jakieś „stowarzyszenie“ na ławie szkolnej, jakaś biblioteka, wielkie umiłowanie sztuki i literatury — — Bóg! Ojczyzna!..

A były też koziołki frywolne, jakiś rozmach zabawy, rozkochanie się w przyrodzie!

Pamiętamy to wszyscy...

Tworzyły się grupy i grupki kolegów, którzy mieli gdzieś tam w sercu i na dnie duszy jakieś wspólne idcje, wiązały się te serca silnemi węzły i nie rozprzęgały nawet z nastaniem feryj wakacyjnych — przeciwnie: wtedy dopiero wolni i swobodni poczęliśmy żyć i pracować dla siebie i dla własnych umiłowań...

A dziś.

W godzinę później byliśmy już w drodze do Poręby Wielkiej — konie plebańskie rwały z kopyta, deszcz siekł nieustannie i zimno było dokuczliwe. Droga biegnie doliną jakiejś rzeczki, kręta, wyboista, górska droga. Po jednej i drugiej stronie góry lesiste w sinem przemyśleniu zadeszczonego dnia, choć kiedy jaka chałupa góralska, u przykopy krowa pasąca się i zresztą pusto wokół... Jakaś melancholia pada na duszę i żal za czemś ściska serce — żal za czemś, co przeminęło, co nie wróci nigdy... Młodość to może i wszystkie jej uroki!

— Hań, gdzie ten budynek biały, — zwrócił się do nas woźnica — to już kolonija w Porębie...

I w parę minut stanęliśmy przed zajazdem budynku kolonii wakacyjnych uczniów szkół średnich. Na przywitanie gości ustrojono bramę wjazdową, chłopcy wybiegli, utworzyli szpaler, — powitał nas kierownik kolonii prof. Władysław Koch i dyrektor Roman Zawiliński.

Zwiedzamy budynek.

Parter przeznaczony na jadalnię i kuchnię — obszerna weranda pozwala chłopcom nawet w czasie deszczu przebywać na świeżem powietrzu.

— Ilu uczniów może korzystać z tego dobrodziejstwa? — zapytałem kierownika.

— W okresie wakacyj są tu dwie grupy kolonij, — odrzekł — pierwsza w lipcu, druga w sierpniu. I w pierwszej i w drugiej grupie pomieścić się może około pięćdziesięciu uczniów.

Zwiedziliśmy wielką bibljotekę zakładu, szpitalik — pierwsze piętro zaś zajmują: obszerna, wspólna sypialnia, na drugim zaś piętrze jest mieszkanie kierownika i pokoje gościnne. Spojrzałem przez okno: deszcz już ustał i zaczęło się wypogadzać. — Słabe słońce ozłociło góry lesiste... pełną piersią jąłem wdychać powietrze gór, niosące zdrowie i siłę ducha... Oćma deszczowa cotylko się przetarła, a już chłopcy wybiegli, jedni na grzyby, inni kopią coś w polu, budują kąpiel, stawiają kręgielnie... inni wybierają się na wycieczkę, nie zatrwożeni, że lada chwila deszcz może lunąć...

Tu młodość, zdrowie, ochota do życia!

Zauważyłem, że mój redaktor jest rozpromieniony.

— Czuję, — rzekł — że tu dopiero naprawdę mógłbym wypocząć...

Zatrzymano nas i goszczono przez kilka dni i nie brakowało nam nic: ani snu, ani spokoju (gdy go kto szukał), ani towarzystwa — a gościnność gospodarzy mogłaby iść o lepsze ze staroszlachecką naturą... Przez te kilka dni przypatrzyłem się życiu młodzieży na wolności. Życie, doprawdy, do pozazdroszczenia — jakiś entuzjazm, rozmach uciechy i wielkie zbratanie, konfraternia serc i dusz młodych, zgoda i rozmiłowanie się w przyrodzie. Gdy deszcz — chłopcy bawią się w warcaby, śpiewają, grają, rąbią drzewo, suszą grzyby... słowem robi każdy, co chce... Gdy pogoda — hajda w góry!!

O pół godziny drogi od kolonii mieszka za górami i lasami poeta Władysław Orkan — tam tedy poszliśmy pewnego popołudnia.

Domek poety niewielki, chata to prawie góralska z wielką werandą, obejmująca oknem swym spory kawał świata. Zbudziliśmy Orkana i gościa jego, Józefa Jedlicza. Chłopcy rozgościli się na zadworzu, a „starszyzna“ (prof. Koch, mój redaktor i ja) zasiadła z gospodarzem domu do kwaśnego mleka. Gwarzyło się lubo w tej świetlicy, humoru było wiele i sentymentu choćkiedy nie brakło — mówiło się o kimś blizkim i kimś dalekim, o kimś, co tęgo pośród żywie i o kimś, co zeszedł był w mogiłę... mówiło się o góralach i chłopach z nizin — o błocie górskim, co wysycha zaraz po deszczu, i o błocie nizinnym, którego słońce wypalić nie może... I mówiono o jakimś wielkim buncie kogoś, co przeszedł był przez Polskę, jak wicher, jak burza — i żyje jeszcze w duszy poety...

Mrok już zapadał, gdy pożegnaliśmy Orkana i Jedlicza — uścisk dłoni, koleżeński pocałunek, ostatnie „do widzenia“... i ruszyliśmy z powrotem przez polanę, przez jakąś drogę leśną, w dół ku gościńcowi...

Księżyc ogromny wytoczył się na wierzchołki gór, osrebrzył świat i rozweselił młode serca: śpiewaliśmy po drodze jakieś śpiewki wesołe, aż oto i dom nasz i wieczerza...

Przyszła niedziela — wybraliśmy się na mszę św. do najbliższego kościółka w Niedźwiedziu. Nigdy nie zapomnę tego nastroju i serdecznego przejęcia, z jakiem ta młodzież, rozmiłowana w przyrodzie i żyjąca teraz tak blizko niej, w jej sercu prawie — szła na nabożeństwo: patrząc w oczy chłopców, idących tej chwili do kościoła, zrozumiałem, że nikt i nic bardziej i szczęśliwiej nie nakazuje im kochać Boga, jak natura... Szli z jakąś niesamowitą uroczystością dusz, milczący, zadumani, smutni niemal, choć słońce płonęło i błękit śmiał się wesoło — i trudno uwierzyć było, że to ci sami oto chłopcy, którzy wczoraj wieczorem tak jurnie śpiewali...

Kościół w Niedźwiedziu okolony lipami, drewniany, ma charakterystyczne, niskie podcienia, (prawdopodobnie ułatwiają one spowiedź w czasie odpustów), choćgdzie chłop jaki, lub kobieta wiejska, wtulona pod gonty okapu onego podcienia modli się żarliwie...

W oczach stanęła mi żywo wizja średniowiecznej kary klątew, które niedozwalały winowatym przestąpić wrót świątyni pańskiej...

W kościele suma...

Organy grają, śpiew uczniów wypełnia wnętrza Bożego domu — serce rośnie, wspomnienia młodości cisną się do duszy i jakaś rzewność ima za serce... modlitwy jąłem szeptać, te dziecinne, kochane modlitwy, które jako student jeszcze, co rano przed lekcją odmawiałem... Pojrzałem na mego sąsiada, zamyślił się, powieki zasunął do połowy źrenic — on niezawodnie odczuwa to samo i tak samo, jak ja... Z jednych my prawie czasów i z jednej ławy szkolnej...

— — — — — — — — —

W godzinę odjazdu naszego z Poręby Wielkiej, prof. Koch, jako gospodarz kolonji, podsunął nam „księgę gości“ celem wpisania się tam — obok tylu świetnych person, tylu wybitnych nazwisk mam i ja swoje położyć!?

Dobrze...

Wszak każdy za mną głośno to wypowie:
największem szczęściem jest młodość
i zdrowie!...

A gdy byliśmy już w drodze powrotnej do Mszany Dolnej, do naszego proboszcza, zwróciłem się do mego redaktora:

— Przyznasz, że myśmy inaczej spędzali wakacje...

— Myśmy odrzekł — spędzali młodości bardziej indywidualnie... dziś u młodzieży zauważyć można kult życia zbiorowego...

Które życie lepsze jednak — czy tamto, które wydało indywidualności przeczulone i wrażliwe na każde uderzenie losu... czy to, które wyrabia w koszarach przyrody tęgiego żołnierza i przygotowuje potężny huf zdolny do walki o życie... Każdy z nas był jako ta mewa zlękana nad bezbrzeżnym oceanem, a oni są niby te ptaki wędrowne, komu z nas wichry nie połamały skrzydeł, ten doleciał do brzegu i zwyciężył, oni zaś zwyciężą wszyscy — bo są gromadą.

Antoni Waśkowski.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holaksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.